

Spis treści

Przedmowa – Paweł Machcewicz	9
Wstęp	23
Uwagi o politycznych i prawnych aspektach rozliczeń z przeszłością	23
Metodologia badań i wykorzystane źródła	32
Rozdział I	
Panorama powojennych rozliczeń w Europie 1945–1949	43
Prapoczątki idei ścigania zbrodni oraz tworzenie podstaw prawnych	44
Retrybucja po I wojnie światowej	45
Droga do Norymbergi	49
Proces przed MTW w Norymberdze	55
Procesy w poszczególnych strefach okupacyjnych	65
Denazyfikacja w Niemczech i Austrii	70
Zarys powojennych rozliczeń w Europie – instytucje i procedury	80
Rozdział II	
Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich/Hitlerowskich w Polsce 1945–1956	105
Geneza powojennych rozliczeń w Polsce, najważniejsze akty prawne i instytucje	105
Utworzenie i podstawowe kierunki działania Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce	116
Główna Komisja jako instytucja kształtująca pamięć II wojny światowej	141
Likwidacja oddziałów okręgowych i zmiana nazwy Głównej Komisji	148
Marginalizacja Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w latach pięćdziesiątych	160
Rozdział III	
Główna Komisja w latach 1956–1969: od zapaści do reaktywacji prac	171
Zachodniemieckie rozliczenia z przeszłością jako punkt odniesienia prac Głównej Komisji	171
Główna Komisja wobec procesu Adolfa Eichmanna	182
Reaktywacja Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich i kierunki jej prac	187
Współpraca Głównej Komisji z wymiarem sprawiedliwości RFN	232
Współpraca Głównej Komisji z innymi krajami	262
Główna Komisja w „walce z propagandą syjonistyczną” 1967–1968	269

Główna Komisja wobec kwestii odszkodowań dla ofiar eksperymentów medycznych	284
Główna Komisja wobec zagadnienia odszkodowań wojennych	288
Rozdział IV	
Funkcjonowanie Głównej Komisji w latach 1970–1989	297
Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w czasie rządów Edwarda Gierka	297
Powstanie Solidarności i stan wojenny a prace Głównej Komisji	325
Rok 1984 i przekształcenie Głównej Komisji	334
Działalność Głównej Komisji w latach 1984–1989	347
Dorobek naukowy Głównej Komisji: od reaktywacji prac do przemian ustrojowych w Polsce – próba bilansu	367
Epilog – przekształcenia Komisji w latach 1989–1991	376
Rozdział V	
Okręgowe Komisje Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku i Krakowie – <i>case studies</i> działalności	385
Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku w latach 1945–1989	386
Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Krakowie w latach 1945–1989	415
Zakończenie	455
Bibliografia	465
Summary	493
Indeks osób	497

Przedmowa

Sprawiedliwość i polityka. Te dwa słowa tworzą rdzeń tytułu książki Łukasza Jasińskiego. Przewijają się też na jej kartach jako dwa pojęcia kluczowe zarówno dla historii instytucji, której jest poświęcona, jak i znacznie szerszemu pejzażowi rozliczeń – sądowych i pozasądowych po II wojnie światowej. Według autora istnieje fundamentalna sprzeczność między nimi. Sprawiedliwość wymaga najpierw dogłębnego ustalenia faktów, ich rzetelnej oceny przez sąd, a następnie wydania wyroku skazującego adekwatnego do popełnionych czynów bądź uniewinnienia oskarżonych. Osiągnięciu żadnego z tych celów nie sprzyja polityczne uwikłanie sądów, oczekiwania i naciski wobec instytucji zajmujących się wymierzaniem sprawiedliwości, wywierane ze strony rządzących. Z drugiej strony, bez tych ostatnich sprawiedliwość w ogóle nie byłaby wymierzana. To przywódcy państw alianckich stworzyli mechanizmy prawne osądzenia zbrodni III Rzeszy i ramy denazyfikacji. W poszczególnych państwach, zarówno wchodzących w skład zwycięskich koalicji, jak i pokonanych, politycy, posiadający demokratyczny mandat lub nie, decydowali o tym, jak szeroki będzie zakres rozliczeń ze zbrodniami, popełnionymi zarówno przez Niemców, jak i własnych obywateli. Sprzężenie polityki i sprawiedliwości jest nieuchronne, w wielu przypadkach dzieje się to kosztem tej drugiej, ale bez tej pierwszej sprawy bardzo często pozostawaliby bezkarni.

Łukasz Jasiński pokazuje uwikłanie w politykę zarówno Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich/Hitlerowskich w Polsce, jak i całego procesu powojennych rozliczeń. W przypadku Głównej Komisji przykładów jest bez liku. Poczynając od zmiany nazwy instytucji w 1949 r. po powstaniu państwa „dobrych” Niemców, czyli Niemieckiej Republiki Demokratycznej, odkąd to zbrodnie były już przede wszystkim „hitlerowskie”, a ich żyjący sprawcy przebywali już niemal wyłącznie w Niemczech Zachodnich, a nie w zaprzyjaźnionym kraju socjalistycznym. W latach sześćdziesiątych, po reaktywowaniu prac Głównej Komisji po kilkunastu latach faktycznego „uśpienia”, instytucja ta była instrumentalnie wykorzystywana zarówno w polityce i propagandzie władz PRL wobec Republiki Federalnej Niemiec,

jak i w wymiarze wewnętrznym, przede wszystkim w kampanii „antysyjonistycznej” lat 1967–1968. Te ostatnie karty niewątpliwie należą do najmniejszych w historii instytucji opisywanej przez Jasińskiego.

Jeżeli jednak rozszerzymy obraz, wykraczając poza ramy działalności Głównej Komisji, to znajdziemy instrumentalizację powojennych rozliczeń jeszcze głębszą i drastyczniejszą. Zdecydowana większość niemieckich sprawców, jak i rodzimych kolaborantów (w sumie, według różnych szacunków, między 18 a 20 tys. skazanych) została osądzona na podstawie tzw. dekretu sierpniowego, czyli aktu prawnego wydanego 31 sierpnia 1944 r. przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego – „O wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego”. Na podstawie tego samego dekretu władze komunistyczne represjonowały żołnierzy Armii Krajowej i funkcjonariuszy Polskiego Państwa Podziemnego. Ocenia się, że przed sądem postawiono ok. 300 z nich, znaczną część skazując na kary wieloletniego więzienia, a w niektórych przypadkach karę śmierci. Otrzymał ją m.in. generał Emil Fieldorf „Nil”, dowódca Kierownictwa Dywersji Armii Krajowej¹. Symboliczny był los Kazimierza Moczarskiego, oficera Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej i Kierownictwa Walki Podziemnej. Został aresztowany w 1945 r., w śledztwie poddany torturom, a w 1952 r. skazany na karę śmierci (zamienioną na dożywocie). W więzieniu spędził 11 lat, przez pewien czas przebywając w jednej celi z generałem SS Jürgenem Stroopem, odpowiedzialnym za likwidację getta warszawskiego.²

Zarzuty rzekomej kolaboracji z Niemcami były także wykorzystywane w czystkach wewnętrznych w partii komunistycznej. Oskarżenie o współpracę z Gestapo było jednym z głównych wątków śledztwa przeciwko Marianowi Spsychalskiemu, w czasie wojny szefa sztabu Gwardii Ludowej, a później członka ścisłego kierownictwa Polskiej Partii Robotniczej i wiceministra obrony narodowej. Podobne zarzuty zamierzano postawić w przygotowywanym procesie (do którego ostatecznie nie doszło) Władysława Gomułki, więzionego od 1951 r.³

1 Zob. A. Pasek, *Przestępstwa okupacyjne w polskim prawie karnym z lat 1939–1945*, Wrocław 2002; L. Kubicki, *Zbrodnie wojenne w świetle prawa polskiego*, Warszawa 1963; A. Paczkowski, *Polska [w:] Sprawiedliwość, zemsta i rewolucja. Rozliczenia z wojną i okupacją w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. idem, Gdańsk 2016, s. 129–173.

2 Zob. A. Machcewicz, *Kazimierz Moczarski. Biografia*, Kraków 2009.

3 Zob. R. Spałek, *Komuniści przeciw komunistom. Poszukiwanie wroga wewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956*, Warszawa 2014.

Lukasz Jasiński wielokrotnie podkreśla w swojej książce, że ingerencja polityczna i brak demokratycznego państwa prawa negatywnie ważyły na działalności Głównej Komisji i całym procesie rozliczeń zbrodni popełnionych w czasie wojny. Poszukiwanie sprawiedliwości było naznaczone, a często zdeformowane przez politykę. Z pewnością nie była to jednak tylko specyfika Polski i innych krajów bloku komunistycznego, w których na porządku dziennym było wykorzystywanie zarzutów współpracy z Niemcami (często zresztą przynajmniej częściowo prawdziwych w przypadku krajów satelickich III Rzeszy czy Protektoratu Czech i Moraw) do dyskredytowania i eliminowania przeciwników politycznych⁴. Przykładem krajów, w których rozliczenia w drastyczny sposób spletały się z polityką, mogą być też jednak kraje z zupełnie innego obszaru geograficznego, niepozostające pod kontrolą Związku Radzieckiego.

We Francji rozliczenia przybrały charakter niezwykle brutalnej, krwawej czystki, która uderzała nie tylko w kolaborantów i ludzi wspierających utworzone po klęsce w 1940 r. państwo Vichy, ale także w te środowiska, które przez ruch oporu były traktowane jako wrogie politycznie i ideowo. Akty prawne ogłoszone w 1944 r. przez rząd tymczasowy generała Charles'a de Gaulle'a miały zapewnić odgórną kontrolę nad procesem rozliczeń i włączyć ich główny nurt w legalne, instytucjonalne ramy, ale w ciągu pierwszych tygodni, a w niektórych regionach nawet wielu miesięcy po lądowaniu w Normandii, dominował żywiołowy i całkowicie pozaprawny ich tryb. Ogromna większość tych, którzy stracili w ich trakcie życie, była ofiarami działań odbywających się poza jakimikolwiek ramami prawnymi, a nawet jeżeli towarzyszyły im jakieś procedury *quasi*-sądowe, to zazwyczaj niemające nic wspólnego z normami obowiązującymi w czasach pokoju. Tę fazę rozliczeń Francuzi nazywają „dziką” (*l'épuration sauvage*). Znaczna część Francji na wiele tygodni znalazła się w stanie faktycznej anarchii, w konsekwencji załamania się struktur administracji Vichy i przejmowania władzy przez formacje ruchu oporu, szukające natychmiastowej zemsty na przeciwnikach politycznych.

„Dzika czystka” najbardziej krwawy przebieg miała na południu Francji, poniżej linii Bordeaux–Lyon. Na tych terenach najsilniejsze były formacje *maquis* (partyzantów), tam odbywały się wcześniej brutalne operacje

4 Przekrojowy przegląd rozliczeń w krajach Europy Środkowo-Wschodniej we wzmiankowanej już książce pod redakcją Andrzeja Paczkowskiego: *Sprawiedliwość, zemsta i rewolucja*. Bardzo interesujący przypadek Czechosłowacji, do 1948 r. kraju z wielopartyjnym systemem politycznym, analizuje szczegółowo B. Frommer: *National Cleansing. Retribution Against Nazi Collaborators in Postwar Czechoslovakia*, Cambridge 2005.

antypartyzanckie z udziałem milicji Vichy, tam wreszcie po lądowaniu w Normandii ruch oporu podejmował akcje przeciwko oddziałom niemieckim w trakcie ich marszu na północ, na które odpowiedzią były pacyfikacje całych miejscowości czy rozstrzeliwanie zakładników. To wszystko tworzyło niezwykle napiętą atmosferę, która prowadziła do masowych samosądów tam, gdzie kontrolę po wycofaniu się czy kapitulacji Niemców przejmowały struktury ustanowione przez ruch oporu. Oddziały *maquis* i milicje patriotyczne, przejmujące władzę po załamaniu się administracji Vichy, od razu przystępowały do aresztowania osób oskarżanych czy podejrzewanych o współpracę z Niemcami i działania wymierzone w ruch oporu. Gromadzono ich w więzieniach, koszarach, obozach internowania stworzonych wcześniej przez władze Vichy czy różnych budynkach użyteczności publicznej. Wiele z tych miejsc pozostawało przez długie tygodnie jedynie pod kontrolą poszczególnych ugrupowań ruchu oporu czy wręcz partii politycznych. Przeprowadzano w nich przesłuchania, których elementem było często bicie, czy nawet tortury, dokonywano egzekucji. Historycy oceniają, że ofiarami „dzikiej czystki” padło we Francji od 10 do 15 tys. ludzi.

Z pewnością duża (zapewne większa) część ofiar była rzeczywistymi kolaborantami, choć popełnione przez nich czyny w warunkach normalnych procedur sądowych w większości przypadków nie byłyby karane śmiercią. W warunkach chaosu i anarchii często dokonywano egzekucji, opierając się na niepotwierdzonych oskarżeniach, nierzadko będących elementem parochunków i zemsty o charakterze prywatnym czy politycznym. Ten ostatni wymiar był szczególnie widoczny na terenach opanowanych przez komunistów, gdzie aresztowano, a nawet rozstrzelano przedsiębiorców i innych członków miejscowych elit, traktując to jako element rewolucji politycznej i społecznej. Partia komunistyczna przejęła w ten sposób kilkadziesiąt lokalnych gazet, w okresie Vichy wychodzących legalnie i wspierających marszałka Pétaina. Ich poprzedni właściciele zostali oskarżeni o kolaborację, aresztowani lub rozstrzelani⁵.

W 1945 r., po przetoczeniu się przez kraj fali żywiołowych rozliczeń, władze przeprowadziły serię procesów polityków, ale także intelektualistów, wspierających państwo Vichy. Wyroki na ogół były bardzo surowe, a procedury sądowe pozostawiały wiele do życzenia z punktu widzenia demokratycznego państwa prawa. Przykładem może być proces Pierre'a Lavała, jednego z najważniejszych polityków Vichy i najbardziej gorliwych zwolenników współpracy z Niemcami. W momencie klęski III Rzeszy uciekł on do Hiszpanii, ale Franco po kilku miesiącach zdecydował się wydać go

5 Zob. Ph. Bourdel, *L' épuration sauvage 1944-1945*, Paris 2002; H. Rousso, *Vichy. L'événement, la memoire, l'histoire*, Paris 2001.

aliantom. Proces rozpoczął się już w październiku 1945 r., mimo protestów oskarżonego i jego adwokatów, żądających dłuższego czasu na przygotowanie obrony i zgromadzenie dokumentacji dowodowej. Skład sędziowski, jak i większa część publiczności, od początku okazywali Lavalowi otwartą lub tylko ledwie skrywaną wrogość. Przez znaczną część procesu były premier Vichy, a w latach trzydziestych wielokrotny premier i minister III Republiki, pozbawiony był jakiegokolwiek pomocy prawnej, gdyż jego obrońcy na znak protestu nie uczestniczyli w rozprawie. Nawet niechętny Lavalowi dziennik „Le Monde” piętnował przebieg procesu jako urągający prawnym standardom Republiki i naruszający prawo oskarżonego do obrony. Po zaledwie kilku dniach procesu, sąd wydał wyrok, skazując Lavalą na śmierć. Generał de Gaulle nie zarządził powtórzenia procesu, mimo przedstawionych mu wątpliwości co do jego rzetelności. W dniu egzekucji Laval na chwilę przed wyprowadzeniem z celi zażył truciznę. Po wielokrotnym płukaniu żołądka lekarze więzienni orzekli, że skazańcowi udało się przywrócić pracę serca. Półprzytomnego Lavalą przywiązano do słupa na dziedzińcu więzienia, gdzie czekał pluton egzekucyjny⁶.

Mimochodem można zauważyć, jak dalece na niekorzyść odbiegały standardy prawne Francji w pierwszym okresie powojennym od procesów nazistowskich przestępców prowadzonych mniej więcej w tym samym czasie w Polsce przed Naczelny Trybunałem Narodowym, w trakcie których oskarżonym umożliwiano obronę, zapewniano pomoc prawną i nie upokarzano publicznie⁷. Jest to zresztą jeszcze jedno potwierdzenie prawidłowości, że rodzimych kolaborantów często rozliczano z większą determinacją i gniewem niż niemieckich sprawców, którzy pozostawali poza obrębem wspólnoty narodowej.

Francuskie rozliczenia są przykładem politycznej instrumentalizacji także w innym wymiarze, dotyczącym publicznej pamięci i oficjalnego obrazu wojny i okupacji. Narzucił go Francuzom przede wszystkim generał Charles de Gaulle, w czasie wojny stojący na czele kontynuującego walkę z Niemcami ruchu „Wolnych Francuzów”. W swoim słynnym przemówieniu, wygłoszonym 25 sierpnia w 1944 r. w Paryżu wyzwolonym przez francuską dywizję pancerną, która do stolicy wkroczyła, by udzielić pomocy trwającemu od kilku dni powstaniu, de Gaulle składał hołd miastu „wyzwolonemu samodzielnie przez swój lud wsparty przez armie Francji, przy pomocy całej Francji, Francji, która walczy, jedynej Francji, prawdziwej Francji, Francji

6 R. Maudhuy, *Les Grands Procès de la Collaboration*, Saint-Paul 2009. s. 263–286.

7 Zob. T. Cyprian, J. Sawicki, *Procesy wielkich zbrodniarzy wojennych w Polsce*, Łódź 1949; J. Gumkowski, T. Kułakowski, *Zbrodniarze hitlerowscy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, Warszawa 1961.

wiecznej”.⁸ Te słowa stały się kamieniem węgielnym oficjalnej interpretacji wojny i okupacji, która na długie dziesięciolecie zdominowała francuskie życie publiczne. Wbrew faktom, pomniejszała ona znaczenie Vichy i całego obozu kolaboracji, spychając je na margines francuskiego społeczeństwa, czy wręcz eksternalizując poza obręb wspólnoty narodowej, która miała w swej ogromnej większości trwać w oporze wobec okupantów. Po zakończeniu żywiołowych czystek, a także fali procesów sądowych i administracyjnych sankcji wobec osób obwinianych o kolaborację, tematyka rozliczeń praktycznie zniknęła z powierzchni życia publicznego. W oficjalnej pamięci wojny było miejsce wyłącznie na heroizm ruchu oporu i walkę Wolnych Francuzów poza krajem oraz represje okupantów.

Ta strategia przemilczania rzeczywistej historii lat 1940–1944, czy wręcz „wypierania” z pamięci wspomnienia Vichy (według określenia historyka Henry’ego Rousso), zaczęła się kruszyć dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych. Studencka kontestacja, której punktem szczytowym jest maj 1968 r., uderzała w fundamenty oficjalnej kultury i choć wojna nie była dla niej ważnym punktem odniesienia, w pewien sposób otwierała ona drogę do nowych interpretacji także w tej dziedzinie. W 1969 r. kończy się w historii Francji cała epoka: de Gaulle odchodzi ze stanowiska prezydenta, a wkrótce potem umiera. Rozpoczyna się czas przewartościowań wojennej przeszłości, „powrotu wypieranego”, pozostając przy terminach z zakresu psychoanalizy.

Ogromną, trudną do przecenienia rolę odegrał w tym procesie jeden film dokumentalny: *Le Chagrin et la Pitié* (Smutek i litość), nakręcony przez Marcela Ophulsa. Przedstawiał panoramę wojennych losów Francji, a w drugim, równoległym planie – codzienność w Clermont-Ferrand w strefie nieokupowanej, podległej władzom Vichy. Oparty był w dużym stopniu na wypowiedziach ówczesnych mieszkańców miasta i przedstawiał obraz odległy od heroicznej wizji, ukutej i skutecznie narzucanej dotąd Francuzom przez de Gaulle’a: bardzo szerokiego – zwłaszcza w początkowym okresie – poparcia dla Pétaina i współpracy ze zwycięskimi Niemcami, poszukiwania bezpieczeństwa i stabilizacji jako naczelnych motywacji większości ludzi, ale także rozpowszechnionego antysemityzmu, stanowiącego społeczne zaplecze antyżydowskich posunięć reżimu. W filmie wypowiadali się francuscy faszyci, ochotnicy walczący w szeregach Waffen SS. Było w nim miejsce także dla bojowników *Résistance*, ale pokazanych jako wyraźna mniejszość, a także jako zwykli ludzie, nie stylizowani na bohaterów na gaullistowską czy komunistyczną modłę. Dotykały ich denuncjacje ze strony innych Francuzów, a być może jeszcze bardziej szokujące było, że wyraźny dystans wobec nich

8 H. Rousso, *Le syndrome de Vichy. De 1944 à nos jours*, Paris 1990, s. 30.

zachowywała część wspólnie wypowiadających się przed kamerą; jeden z nich mówił o ruchu oporu jako o „terrorystach”.

Film, nakręcony w 1969 r., przynosił zerwanie z kanonami interpretowania lat 1940–1944, dominującymi w całym poprzednim okresie. Samo w sobie byłoby to istotnym wydarzeniem, ale jego znaczenie niepomiarne wzrosło w związku z reakcjami, które wywołał. Był on emitowany w Republice Federalnej Niemiec, Szwajcarii, Holandii i Stanach Zjednoczonych, ale francuska telewizja aż do 1981 r. nie zdecydowała się na taki krok, mimo toczących się na ten temat burzliwych dyskusji. We Francji film od 1971 r. wyświetlany był w niektórych kinach, przede wszystkim studyjnych. Mimo ograniczonej dystrybucji w ciągu pierwszych dwóch lat obejrzało go 600 tys. ludzi, co jest dowodem ogromnego zainteresowania. Emisji w telewizji przeciwne były stowarzyszenia kombatanatów i więźniów, które oskarżały film o „niszczenie mitów, których Francuzi wciąż potrzebują”. Takie samo stanowisko zajmowała publicznie Simone Veil, była więźniarka obozu Auschwitz-Birkenau, jeden z największych autorytetów ówczesnej Francji, a na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych przewodnicząca Parlamentu Europejskiego. Ostatecznie francuska telewizja publiczna wyemitowała *Le Chagrin et la Pitié* w październiku 1981 r., a przed telewizorami zasiadło wówczas piętnaście milionów widzów⁹. Film Marcela Ophülsa stał się pierwszym impulsem prowadzącym do przewartościowania obrazu wojny i okupacji, podjęcia na nowo przemilczanych tematów kolaboracji i francuskiego udziału w Zagładzie Żydów, a z czasem także do nowej fali procesów sądowych. W latach osiemdziesiątych postawiono przed sądem szefa Gestapo w Lyonie Klausa Barbie, a wkrótce potem także Francuzów, współodpowiedzialnych za politykę Vichy, m.in. Maurice’a Papon, który odpowiadał za deportacje Żydów z regionu Bordeaux, a po wojnie kontynuował karierę urzędniczą, dochodząc aż do szczybla ministerialnego¹⁰.

Pod pewnymi względami podobny był przebieg rozliczeń we Włoszech, przede wszystkim w ich pierwszej fazie. Tam też wymierzanie sprawiedliwości wobec ludzi kolaborujących z Niemcami i odpowiedzialnych za represje wobec ruchu oporu było nierozdzielnie splecione z konfliktem politycznym, przybierającym *de facto* cechy wojny domowej. Fala przemocy rozlała się w kwietniu 1945 r., wraz z kapitulacją niemieckich wojsk we Włoszech i ostatecznym załamaniem się Republiki Salò, satelickiego państwa faszystowskiego utworzonego przez Niemców w 1943 r., po tym gdy Włochy skapitulowały wobec aliantów. Partyzanci (w większej części komuniści

9 *Ibidem*, s. 131–132.

10 Zob. S. Chalandon, P. Nivellet, *Crimes contre l’Humanité. Barbie, Touvier, Bousquet, Papon*, Paris 1998.

albo członkowie innych lewicowych formacji) rozstrzeliwali, najczęściej bez jakichkolwiek, nawet „doraźnych” procesów sądowych, aktywistów partii faszystowskiej, a zwłaszcza członków paramilitarnej Faszystowskiej Gwardii Republikańskiej, która odgrywała główną rolę w represjach wobec ruchu oporu. Największą skalę egzekucje i samosądy osiągnęły w dwóch regionach: w Dolinie Padu i prowincji Emilia-Romagna, ale sceną gwałtownych wydarzeń stały się właściwie wszystkie miasta na północy. Dokładna liczba ofiar jest niemożliwa do ustalenia, ale najbardziej prawdopodobny szacunek to kilkanaście tysięcy zamordowanych¹¹. W samym Mediolanie zabito ok. 3 tys. ludzi. Wśród nich nie byli wyłącznie faszyci, ale niekiedy także po prostu ludzie uważani przez komunistów za wrogów politycznych czy „klasowych”¹². W regionie Emilia-Romagna partyzanci zamordowali kilkudziesięciu księży oskarżanych o sympatie faszystowskie, co było już nie tyle częścią rozliczeń z reżimem Salò, ale wyrazem radykalnego antyklerykalizmu rewolucyjnej lewicy¹³.

Najbardziej znaną ofiarą samosądów, i zarazem symbolem włoskich rozliczeń z faszyzmem, stał się sam Mussolini. Wraz z grupą najbliższych współpracowników z władz Włoskiej Republiki Społecznej usiłował dotrzeć w górskie tereny przylegające do granicy szwajcarskiej. Został schwytany i rozstrzelany przez komunistycznych partyzantów, wraz z towarzyszącą mu kochanką Clarą Petacci. Ta sama grupa partyzantów dokonała egzekucji piętnastu wysokiej rangi faszystów, schwytanych wraz z *Duce*, w tym kilku ministrów Salò. Następnego dnia ciała rozstrzelanych zostały przewiezione do Mediolanu i powieszono głowami w dół na Piazza Loreto, w tym samym miejscu, gdzie faszyci w sierpniu 1944 r. dokonali egzekucji kilkunastu zakładników. Tłum, który zebrał się na placu, w ciągu kilku godzin zmasakrował i zbezczeszczył zwłoki, ze szczególną zaciekleścią traktując ciała Mussoliniego i Clary Petacci. Naigrywano się z ongiś wszechwładnego dyktatora, padały okrzyki, by teraz wygłosił jedną ze swoich mów, które były jego główną metodą komunikowania się z Włochami¹⁴.

We Francji i we Włoszech najgwałtowniejsza fala rozliczeń ze zwolennikami Vichy i faszyzmu odbywała się w warunkach załamania się struktur państwowych i *de facto* toczącej się wojny domowej. W takich okolicznościach trudno mówić o rzeczywistej sprawiedliwości, a raczej o zemście.

11 R.J. Bosworth, *Mussolini's Italy. Life under Dictatorship 1915–1945*, London 2005, s. 537.

12 C. Pavone, *Une guerre civile: essai historique sur l'éthique de la résistance italienne*, Paris 2005, s. 600.

13 R.J. Bosworth, *Mussolini's Italy*, s. 538.

14 Zob. P. Milza, *Les derniers jours de Mussolini*, Paris 2012.

Warto jednak przyjrzeć się przykładowi zupełnie przeciwnemu: starannie przygotowanemu przez aliantom procesowi w Norymberdze, który miał stanowić wzorzec rozliczania zbrodni w majestacie prawa. Łukasz Jasiński opisuje rolę Głównej Komisji w przygotowywaniu na potrzeby Międzynarodowego Trybunału Wojskowego materiałów dowodowych dotyczących niemieckich zbrodni na Polakach. Być może najbardziej kontrowersyjnym elementem procesu był sam fakt, że jednym z czterech mocarstw wymierzających sprawiedliwość był Związek Radziecki, który nie tylko dopuszczał się masowych zbrodni porównywalnych pod wieloma względami z tymi, które miały być teraz sądzone w Norymberdze, ale także uczynił z prawa instrument represji politycznych i propagandowego teatru. Zachodni politycy i prawnicy, zaangażowani w przygotowywanie procesu norymberskiego, dobrze pamiętali radzieckie procesy pokazowe z lat trzydziestych, które urągały wszystkim elementarnym normom prawnym, będąc zideologizowanymi seansami nienawiści wobec oskarżonych. Wspomnienie to było zresztą bardzo żywe w Norymberdze, ponieważ ze strony radzieckiej prace Trybunału nadzorował wiceminister spraw zagranicznych Andriej Wyszynski, główny oskarżyciel w procesach moskiewskich. Nie starał się on zresztą udawać, że radzieckie podejście do prawa uległo zmianie. W trakcie bankietu dla wszystkich delegacji w listopadzie 1945 r. wznosił publicznie toast „za oskarżonych”: „aby ich droga prowadziła z sali sądowej prosto do grobu”. Wywołało to konsternację wśród amerykańskich, brytyjskich i francuskich prawników, którzy zresztą zdążyli ten dość dziwaczny dla zachodniego rozumienia praworządności toast spełnić, zanim tłumacz zdołał przełożyć jego znaczenie¹⁵. Sędzią orzekającym w procesach moskiewskich był Iona Nikitczenko, mianowany przez Moskwę jej przedstawicielem w Trybunale¹⁶. Z kolei Roman Rudenko, szef zespołu radzieckich oskarżycieli, zaledwie kilka miesięcy przed rozpoczęciem procesu norymberskiego przesłuchiwał na Łubiance uwięzionych przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, w czerwcu 1945 r. postawionych w Moskwie przed sądem w najnowszej odsłonie radzieckich procesów pokazowych¹⁷.

Amerykanie i Brytyjczycy mieli spore problemy z zaakceptowaniem podejścia Rosjan, a nawet samego ich udziału w procesie. Jeszcze w fazie przygotowań główny przedstawiciel, a następnie oskarżyciel amerykański w Norymberdze, sędzia Sądu Najwyższego Robert H. Jackson wchodził

15 T. Taylor, *The Anatomy of the Nuremberg Trials. A Personal Memoir*, Boston 1992, s. 211.

16 A. Vaksberg, *Stalin`s Prosecutor. The Life of Andrei Vyshinsky*, New York 1991, s. 258.

17 T. Żaczek, *Antoni Pajdak 1894–1988*, Warszawa 2004, s. 90.

w ostre spory z delegatami radzieckimi, przede wszystkim Nikitczenką, który wielokrotnie deklarował, że wina oskarżonych jest już przesądzona przez przywódców zwycięskich mocarstw, a rolą sądu jest tylko zdecydować o wymiarze kary¹⁸. W rządzie brytyjskim silna była opozycja wobec sądenia nazistowskich zbrodniarzy wspólnie z Sowietami, zasługującymi w gruncie rzeczy na to samo miano. Jak ujęto w jednym z dokumentów Foreign Office, udział Rosjan będzie uznany przez świat za dowód „hipokryzji”, cały proces straci w ten sposób swe „moralne podstawy”, bo przecież Moskwa również podjęła próbę podboju innych narodów, dopuściła się zbrojnych agresji, a co więcej, w najlepsze kontynuowała te praktyki już po zakończeniu działań wojennych. Pytano retorycznie, czy identyczne z niemieckimi, które mają być sązione, nie są działania ZSRR wobec Polski, Finlandii, krajów bałtyckich, Turcji, Persji¹⁹.

Udział Związku Radzieckiego w procesie norymberskim wymuszał konieczność pomijania niewygodnych dla Moskwy tematów, a nawet wręcz zafalszowywania niektórych części aktu oskarżenia. Dotyczyło to w pierwszej kolejności paktu Ribbentrop-Mołotow. W trakcie procesu sąd starał się blokować próby, podejmowane przez niemieckich oskarżonych i ich obrońców, mówienia o tajnym protokole, na mocy którego Związek Radziecki dokonał wspólnie z Niemcami rozbioru Polski, następnie zaatakował Finlandię, anektował kraje bałtyckie i część terytorium Rumunii. Dla przedstawicieli państw zachodnich problemem było też traktowanie w Norymberdze przez Moskwę zbrodni niemieckich popełnionych w krajach bałtyckich jako mających miejsce na terytorium ZSRR. Starano się uniknąć kroków, które przez stronę radziecką mogłyby być interpretowane jako prawne uznanie aneksji Litwy, Łotwy i Estonii²⁰.

Były jednak i kwestie kompromitujące nie tylko dla Związku Radzieckiego, ale całej zwycięskiej koalicji. Przymusowe deportacje zostały uznane za zbrodnie III Rzeszy, gdy podobne praktyki były na masową skalę realizowane w czasie wojny i po jej zakończeniu przez Związek Radziecki, a w Poczdamie wielkie mocarstwa zgodnie zdecydowały o przesiedleniach milionów Niemców z Polski i Czechosłowacji. Innym drażliwym tematem były bombardowania miast i ludności cywilnej, rozpoczęte przez Niemców, ale na znacznie większą skalę prowadzone przez aliantów zachodnich, w dziedzinie lotnictwa bombowego dysponujących w miarę upływu czasu coraz większą przewagą i traktującego je jako jeden z głównych sposobów osłabienia III Rzeszy. Amerykański historyk Bradley F. Smith, autor jednej z najważniejszych książek na temat procesu norymberskiego, uważał, że alianci,

18 T. Taylor, *The Anatomy...*, s. 59–61.

19 A. Tusa, J. Tusa, *The Nuremberg Trial*, London 1993 s. 72.

20 T. Taylor, *The Anatomy...*, s. 118.

po obróceniu w gruzy niemieckich miast – w tym i samej Norymbergi – nie mieli w ogóle moralnego prawa stawiać przywódców III Rzeszy przed sądem²¹. Alianci świadomie nie eksponowali w trakcie procesu wątku bombardowań, choć w kilku przypadkach niemieccy oskarżeni i świadkowie starali się obarczać odpowiedzialnością Amerykanów i Brytyjczyków za śmierć setek tysięcy niemieckich cywilów i ogromne zniszczenia materialne²².

Do wątków niewygodnych dla zwycięskich mocarstw należały też działania Wielkiej Brytanii i Francji z epoki *appeasementu*: m.in. brytyjsko-niemiecki układ morski z 1935 r., w którym Londyn zgadzał się na rewizję ograniczeń w dziedzinie marynarki wojennej, narzuconych na Niemcy w traktacie wersalskim, czy zwłaszcza układ z Monachium, dający III Rzeszy zgodę na rozbiór Czechosłowacji. Dla Brytyjczyków kłopotliwą kwestią była też niemiecka agresja na Norwegię. obrońcy oskarżonych twierdzili – zgodnie z faktami – że Londyn w tym samym czasie przygotowywał się do zaminowania norweskich portów, co miało zablokować Niemcom możliwość wywożenia tą drogą szwedzkiej rudy żelaza o strategicznym znaczeniu dla ich wysiłku zbrojeniowego. Niemiecki atak na Norwegię 8 kwietnia 1940 r. wyprzedził brytyjskie działania dosłownie o godziny. Według nieco wcześniejszych planów Brytyjczycy, wraz z Francuzami, zamierzali zająć norweskie porty i dokonać przez terytorium tego kraju przerzutu oddziałów wojskowych, które udzieliłyby pomocy Finlandii walczącej z radziecką agresją. Po jej kapitulacji pod koniec marca 1940 r. te daleko sięgające zamierzenia zostały ograniczone do planu postawienia min blokujących wyjście z norweskich portów, co również byłoby jednak pogwałceniem suwerenności i neutralności tego państwa. Niemcy poznali ówczesne brytyjskie plany z dokumentów przejętych po klęsce Francji i teraz obrońcy oskarżonych wystąpili do Foreign Office o przekazanie Trybunałowi materiałów dotyczących Norwegii. Spotkali się jednak z odmową Londynu²³. Chodziło przede wszystkim o ochronę wizerunku Wielkiej Brytanii, ale był też dodatkowy motyw: ujawnienie planów zbrojnego wystąpienia Anglików i Francuzów przeciwko Związkowi Radzieckiemu z pewnością nie pomogłoby współpracy aliantów w Norymberdze i poza nią.

Najbardziej jednak kontrowersyjnym wątkiem okazała się zbrodnia katyńska, która przysporzyła Związkowi Radzieckiemu w trakcie procesu poważnych kłopotów. W akcie oskarżenia była przedstawiona jako dzieło

21 B. F. Smith, *Reaching Judgment at Nuremberg*, New York 1977, s. 302.

22 J. J. Heydecker, J. Leeb, *Proces w Norymberdze*, tłum. M. Zeller, Warszawa 2006, s. 87–89; D. Irving, *Norymberga. Ostatnia bitwa*, tłum. B. Zborski, Warszawa 1999, s. 132, 239.

23 T. Taylor, *The Anatomy...*, s. 466–472, A. Tusa, J. Tusa, *The Nuremberg...*, s. 410–412.

Niemców, mimo sprzeciwów zachodnich prokuratorów, którzy bezskutecznie usiłowali przekonać Sowietów, by w ogóle zrezygnować z jej podejmowania. Strona radziecka obstawała, by jedynym rozpatrywanym dowodem był raport tzw. komisji Rudenki, która w 1944 r. dokonała w Katyniu ekshumacji, zebrała dowody i jednoznacznie orzekła o niemieckiej winie. Szef tamtej komisji, gen. Roman Rudenko, był – jak już wspomniano – głównym radzieckim oskarżycielem w Norymberdze. Obrońcy oskarżonych wystąpili z wnioskiem o możliwość przesłuchania świadków. Rudenko i radziecki sędzia Nikitczenko podjęli stanowczą próbę jego odrzucenia, ale zostali przegłosowani przez zachodnich członków Trybunału, którzy zdawali sobie sprawę, że zaakceptowanie stanowiska Moskwy groziłoby kompromitacją całego procesu. Ostatecznie zarówno obrona, jak i oskarżyciele przedstawili po trzech świadków. Spośród tych pierwszych najważniejszy był płk Friedrich Ahrens, dowodzący batalionem łączności Wehrmachtu, który stacjonował w pobliżu lasu katyńskiego. Dla strony radzieckiej najistotniejsze były zeznania bułgarskiego profesora medycyny sądowej Marko Antonowa Markowa, który uczestniczył w katyńskiej ekshumacji zorganizowanej w kwietniu 1943 r. przez Niemców i podpisał się wówczas pod raportem oskarżającym o zbrodnię Sowietów. Teraz, najwyraźniej starając się ratować własną wolność, a może i życie (w procesie sądowym w Sofii został oskarżony o kolaborację z III Rzeszą), podważał swoje wcześniejsze ustalenia, wskazując na pośpieszny charakter badań przeprowadzonych w 1943 r. i naciski ze strony Niemców²⁴. Przesłuchania ujawniły niespójności w przedstawionym przez Moskwę materiale dowodowym, a radzieccy prokuratorzy zmieniali przed Trybunałem swoje własne twierdzenia, w pewnym momencie o zbrodnię obwiniając już nie batalion dowodzony przez Ahrensa, ale niezidentyfikowaną bliżej *Einsatzgruppe*, która miała działać w rejonie Katynia. Trybunał odrzucił wniosek obrony o przesłuchanie kolejnych świadków, zamykając tę bardzo kłopotliwą dla Moskwy kartę procesu. Sędziowie nie zgodzili się też z wnioskiem niemieckich obrońców o włączenie do materiału dowodowego broszury wydanej w 1946 r. w Londynie przez polski rząd emigracyjny *Report on the Massacre of Polish Officers in the Katyn Wood*²⁵. Ostatecznie w wyroku ogłoszonym przez Trybunał sprawę Katynia całkowicie pominięto, co było pośrednim przyznaniem, że zbrodni tej nie popełnili Niemcy. Można to uznać za bardzo połowiczne zwycięstwo sprawiedliwości, ale w tamtej rzeczywistości politycznej tylko takie było możliwe.

24 A. Przewoźnik, J. Adamska, *Katyn. Zbrodnia, prawda, pamięć*, Warszawa 2010, s. 376–377.

25 A. Basak, *Historia pewnej mistyfikacji. Zbrodnia katyńska przed Trybunałem Norymberskim*, Wrocław 1993, s. 95.

Mimo tych wszystkich niedoskonałości, a niekiedy zupełnie skandalicznych manipulacji prawdą historyczną i materiałem dowodowym, proces norymberski stworzył wzorzec prawnych rozliczeń masowych zbrodni, który był potem wielokrotnie wykorzystywany. Być może najważniejszym i najtrwalszym dorobkiem procesu norymberskiego okazało się wprowadzenie do prawa międzynarodowego kategorii „zbrodni przeciwko ludzkości”. Stała się ona podstawą niezliczonych procesów karnych, zarówno odnoszących się do zbrodni popełnionych w czasie II wojny światowej, jak i w czasie konfliktów na Bałkanach w latach dziewięćdziesiątych, czy w Rwandzie w 1994 r. Była też fundamentem, na gruncie którego powstały i orzekały międzynarodowe trybunały w Hadze (dla byłej Jugosławii) oraz Aruszy (ten ostatni powołany dla osądzenia zbrodni ludobójstwa w Rwandzie)²⁶. Proces w Norymberdze zniósł zasadę suwerenności państwowej jako parawanu, za którym kryli się przywódcy odpowiedzialni za zbrodnie będące wynikiem działań legalnych struktur państwowych. Po raz pierwszy w historii przywódcy jednego suwerennego państwa zostali osądzeni przez trybunał ustanowiony przez inne państwa. Od tego momentu ugruntowała się norma – choć nie była ona bezdyskusyjna i powszechnie uznawana, zwłaszcza przez reżimy dyktatorskie – według której prawa człowieka są nadrzędne w stosunku do suwerenności państwowej.

Proces norymberski dobrze pokazuje, że nawet sprawiedliwość głęboko ograniczona lub wręcz zdeformowana polityką, nie jest pozbawiona sensu i może przynosić pozytywne skutki. O tym samym w gruncie rzeczy opowiada książka Łukasza Jasińskiego. Dzieje Głównej Komisji to z jednej strony historia instrumentalizacji politycznej na wielu poziomach, z drugiej strony – autentyczne, prowadzone przez dziesięciolecia wysiłki na rzecz udokumentowania niemieckich (ale już oczywiście nie radzieckich) zbrodni, postawienia przed sądem jak największej liczby sprawców. Włączali się w to liczni ludzie i środowiska, nie zawsze bliscy władzom, dla których pamięć wojny i okupacji, a także poszukiwanie sprawiedliwości, były istotnymi wartościami, wykraczającymi poza aktualną sytuację polityczną. Ta niejednoznaczność charakteryzowała rozliczenia także w wielu innych krajach, Polska nie była wyjątkiem i warto o tym pamiętać, czytając książkę Łukasza Jasińskiego.

Paweł Machcewicz

26 G.J. Bass, *Stay the Hand of Vengeance. The Politics of War Crimes Tribunals*, Princeton 2002, s. 204.